

Marek Piechota

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0002-8517-6616

„ZSTĄPMY DO GŁĘBIA”. PODZIEMIA MICKIEWICZA

Tu jasno, ale płytko – tam głębia, lecz ciemno.

Tadeusz Kotarbiński¹

Rozpocznijmy od przywołanego w tytule szkicu, z premedytacją wyrwanego z kontekstu domknięcia wypowiedzi Wysockiego w sc. VII *Salon warszawski* dramatu *Dziadów. Części III*. W poetyckiej wyobraźni Mickiewicza zasadniczo nie ma wyraźnej granicy między tym co stałe, płynne i lotne. Głębia w jego twórczości dotyczy trzech obszarów semantycznych, dostrzeżonych zresztą i rozgraniczonych w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, oznacza: „1. Miejsce, oddalenie w dół od powierzchni”² – tu 26 odnotowanych wyrażań; „2. Miejsce, oddalenie od brzegu, skraju; środek, wnętrze”³ – 42 uzusy, jakby powiedział koneser *Ojczyzny polszczyzny*, Jan Miodek; wreszcie: „3. Toń, głębokość wodna, odmęt”⁴ – 17 wyrażań. Warto wspomnieć, że podstawą odesłań nie jest słówko „głębia”, a z lekka dziś już staropolsko brzmiąca „głęb”.

To istotnie nacechowane przesunięcie znaczeniowe w systemie językowym skwapliwie odnotowuje Stanisław Dubisz, dodając – po podstawowym sensie „głęb 1. «krótka, gruba łodyga roślin kapustnych” (tu znaczenia dosłowne i metaforyczne, przy czym gramatyka w odmianie obejmuje solidarnie grupę mężczyzn lub mężczyzn i kobiet – przecież nie zawsze w naszej mowie deklinacja odzwierciedla inklinacje równościowe...) – do drugiego znaczenia kwantyfikator, iż jest to wyrażenie *książkowe* i odsyła do słówka „głębia”⁵ (Górski i Hrabec przeciwnie, od

¹ Z wiersza napisanego w 1942 r., ogłoszonego w zbiorze T. Kotarbiński: *Wesołe smutki*. Warszawa 1956. (Cyt. za: H. Markiewicz, A. Romanowski: *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, wyd. nowe, poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2005, s. 223).

² *Słownik języka Adama Mickiewicza*, T. II: D–G, pod red. K. Górskiego i S. Hrabca, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964, s. 60.

³ Tamże, s. 61.

⁴ Tamże, s. 61–62.

⁵ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, oprac. S. Dubisz, T. 1: A–G, Warszawa 2003, s. 1018–1019.

„głębi” odsyłają czytelnika w „głąb”⁶). Jednak bez zaglądnienia do monumentalnych słowników z łatwością przypominamy sobie z wczesnego poezjowania Mickiewicza kilka przykładów użycia głębi, chociażby z zakończenia najdłuższej (354 wersy!) i powszechnie chyba znanej ballady *Lilije*, z jej jakże charakterystycznymi dla stylizacji ludowej powtórzeniami:

Wstrzęsła się cerkwi posada,
Z zrębu wysuwa się zrąb,
Sklep trzeszczy, głąb zapada,
350 Cerkiew zapada w głąb.
Ziemia ją z wierzchu kryje,
Na niej rosną lilije,
A rosną tak wysoko,
Jak pan leży głęboko⁷.

Dla kontrastu z początkiem poetyckiej sławy, jaką przyniosły Mickiewiczowi *Ballady i romanse* (1822) oraz wileńsko-kowieńskie *Dziady* II i IV (1823), przyjrzyjmy się drugiej kwartynie niewydanego za życia poety sonetu, datowanego na lata 1825–1826 o incipicie – na modłę Horacjańską (*ut pictura poesis erit*) – zdra-

Słowo „głębia” ma tu pierwszoplanowe konotacje akwatywne („głębokie miejsce w jakimś zbiorniku wodnym; głąb, głębina”), potem pojawiają się konteksty związane z sensami publicystycznymi i przenośnymi („w głębi lasu”, „głębokie ujęcie”), publicystycznymi („duże zaawansowanie jakiegoś procesu, zjawiska”), wreszcie poetyckimi („duże nasycenie, intensywność koloru, farby”). (Tamże, s. 1019; sensory akwatywne poprzedza negatywnie współcześnie oceniany kwantyfikator *książk.*, ale też zostają one przedstawione w trzech aż podpunktach; są licznie reprezentowane, choć ponoć przebrzmiałe). Te dwa słowniki (SjAM i Usjp) szanują trójpodział, co nie jest regułą w tej materii. *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. W. Doroszewskiego (Warszawa 1973), do którego sięgam najczęściej od czasów rozpoczęcia studiów polonistycznych, ujmuje zagadnienie dwudzielnie: „II głąb z V, D. głębi a. głębia z I, *lm D.* głębi 1. «głębokie miejsce; głębina»: Głąb (głębia) morza. Δ *przen.* Głębia uczuć. Δ Do głębi «bardzo, mocno głęboko»: Wzruszyć się do głębi. 2. «wnętrze czegoś» Δ W głąb c z e g o, w głębi c z e g o, z głębi c z e g o: Wróg wdarł się w głąb kraju. Czuć coś w głębi duszy. Z głębi parku dobiegł krzyk. Δ W głąb, w głębi, z głębi (bez przydawki dopełniaczowej) «do wewnątrz; wewnątrz, daleko; z daleka» Oczy mu w głąb zapadły. W głębi otworzyły się drzwi. Usłyszeli z głębi wołanie o pomoc.” (Tamże, s. 183–184). Siegam do tyłu aż słowników, gdyż temat nastraja do snucia nieco melancholijnych refleksji i strawestowania myśli przypisywanej aforystycznej wyobraźni Johanna Wolfganga Gethego, że: „Człowiek żyje tyle razy, ile zna języków”; okoliczności powstawania tego szkicu podpowiadają mi sentencje: Tyle o sobie wiemy, ile w nas słowników.

⁶ „Głębia” – w 20 wyrażeniach – realizuje trzy zespoły znaczeń: 1) „Przepaść, otchłań, jama, loch”; 2) „Miejsce, oddalenie od brzegu, skraju; środek, wnętrze”; 3) „Toń, głębokość wodna, odmet” (*Słownik języka Adama Mickiewicza*, T. II: D–G..., s. 475). Większość realizacji w *Panu Tadeuszu*.

⁷ A. Mickiewicz, *Dziela*, T. I: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993 [Wydanie Rocznikowe 1798–1998], s. 119. [Wszelkie wyróżnienia w cytatach pogrubieniem – moje M. P.]

dzającym chętnie podejmowaną przez romantyków problematykę metapoetycką
Poezyjo! Gdzie cudny pędzel twojej ręki...:

Poezyjo! Gdzie twoje melodyjne dźwięki?
 Śpiewam – ona mojego nie usłyszy pienia,
 Jako słowik, król śpiewu, nie słyszy strumienia,
 Który w podziemnej głębi rozwodzi swe jęki⁸.

Ten cytat musiał się tu pojawić choćby z tego względu, że przywołuje oba kluczowe dla tych rozważań słowa „podziemia” (co prawda, jedynie w wersji przymiotnikowej) i „głębie”. Wypada też przytoczyć z wczesnego popowstaniowego okresu twórczości Mickiewicza drobny fragment ze sceny tuż po Wielkiej Improwizacji z *Dziadów. Części III*, w której Konrad, przetrzymywany w klasztorze księży bazylianów, „okiem” pokazuje „śmierci drogę” uwięzionemu w pobliskim klasztorze dominikanów młodemu Rollisonowi; pod tym względem wydaje się, że Ks. Piotr rozpoczyna, udane zresztą dla Konrada, egzorcyzmy⁹ spóźnione jednak dla losu Rollisona:

Patrz, tam masz okno, wybij, skocz, zlec i złam szyję,
 I ze mną tu leć w **głębie**, w ciemność – lećmy na dół –
 Otchłań – otchłań ta lepsza niżli ziemi padół;
 Tu nie ma braci, matek, narodów – tyranów –
 Pójdź tu¹⁰.

⁸ Tamże, s. 263.

⁹ Kłopoty z interpretacją tej jakże wieloznacznej sceny dobrze oddaje komentarz Czesława Miłosza, który ją odczytuje w kontekście satyrycznych przemyśleń Słowackiego zamieszczonych z Prologu do *Kordiana*, w którym: „odczytał on *Widzenie Księdza Piotra* tak chyba tylko, jak to się narzuca każdemu, tj. jako trawestację *Objawienia św. Jana*, w której sam Mickiewicz występuje jako, ni mniej, ni więcej, Syn Człowieczy, alfa i omega, czyli Logos („szata w długość szczodra / Spływa do stóp, pas złoty przewiązał mi biodra, / Głowę kryje włos biały jak śniegi, jak wełna; / Z oczu skra leci ogniów dyjamentu pełna”). Innymi słowy, dramat chrześcijański, zwycięstwa, zmienia się w dramat kłęski: diabeł zostaje egzorcyzmami Księdza Piotra wygnany z Konrada, ale spryt jego niemały, bo wstępuje w egzorcyzm i dyktuje mu *Widzenie* – czego, niestety, nie jest świadomy sam poeta. Konrad chciał być człowiekiem-bogiem, ale cofnął się w porę, wspomagany modlitwami bliźnich. Któż jednak uratuje samozwańczego człowieka-boga, jakiego Ksiądz Piotr przepowiada w swoim *Widzeniu*?” (C. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s. 139–140). Przywołuje tę interpretację Zbigniew Majchrowski w rozdziale *Kuszenie Księdza Piotra* książki *Cela Konrada. Powracając do Mickiewicza*, Gdańsk 1998) oraz reprodukuje „Rysunek tuszem Cypriana Norwida, 1845/1846”, na którym diabeł stojący za Mickiewiczem, przebrany w habit, dyktuje mu tekst – jak się możemy domyślać – wspomnianego tu *Widzenia Księdza Piotra*. (Tamże, s. 242–243.)

¹⁰ A. Mickiewicz: *Dziela*, T. III: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995 [Wydanie Rocznicowe 1798–1998], s. 171.

A jednak w pierwszym odniesieniu, zwłaszcza po znakomitym doktoracie Leszka Zwierzyńskiego dobrze przyjętym w mickiewiczologii, co wnosząc z częstego cytowania tej monografii, skłonni jesteśmy „głębie” kojarzyć głównie z niemal wszechogarniającą dorobek autora *Świtezii* wyobraźnią akwaticzną; każdy, kto pamięta tekst *Ody do Młodości*, niepomny, iż w początkowej części „jakiś płaz w skorupie [...] w głąb się wali”¹¹, będzie utrzymywał przecież, że „Szumią wichry, cieką głąbie, / A gwiazdy błękit rozjaśnia”¹². W domknięciu (*Postscriptum*) swych interesujących ustaleń Zwierzyński pisze:

Lot jest podstawową akcją wyobraźni, odpowiedzią na zasadniczą ludzką antynomię w świecie mickiewiczowskiej poezji: rozpięcie między wodą i niebem. Wyraża konieczność, a zarazem niemożność przekroczenia ludzkiego statusu. Realizuje się najczęściej w postaci obrazów kłęski (strzelec, Mirza-Ikar, Konrad) lub nieprzecieżalnego rozdarcia ludzkiej natury (*Do samotności*). Ale istnieją utwory, w których następuje pozytywne rozwiązanie figury lotu. Jego zapowiedzią jest „niebokrag” ze *Świtezii*, łączący wertykalnie niebo z wodą¹³.

Niemal nieustannie – twórczo lub stereotypowo – obecny w poezji światowej starożytny topos lotu (Ikara, Pegaza), przewijający się w dorobku twórców kolejnych epok i prądów literackich, odgrywa istotną rolę także w teatrze świata wyobrazonego w lirykach, epice i dramatach Mickiewicza, nawet jeśli w tych tekstach „Ikaryjskie inkrustacje”¹⁴ pojawiają się bez przywołania imienia syna Dedala (w epoce romantyzmu popisy erudycyjne, charakterystyczne dla oświeceniowej formacji kulturowej, wypiera refleksja intertekstualna, nie miejsce tu jednak na to, aby to zagadnienie szerzej rozwijać). W wertykalnym układzie ziemia – woda – powietrze ludzka wyobraźnia konkretnego genialnego poety nie podlega skrępowaniu ograniczeniami materii, prawami fizyki, może poruszać się równie swobodnie w przestrzeni lotnej, ciekłej i po powierzchni stałej, widzianej (postrzeganej i „podpowiadanej” czytelnikowi) jako płynna lub czasowo tylko zestalona. Sięgnijmy raz jeszcze do interesujących ustaleń Zwierzyńskiego:

Na poziomie wyobraźni materialnej woda ustanawia model przemiany bytu z poziomu realnego na poziom transcendentny – jako materia będąca zarazem sobą (posiadająca własną bytową tożsamość), a jednocześnie mogąca stać się czymś innym (woda-lustro, woda-szyba), ma szczególną do tego zdolność. Naocznie prezentu-

¹¹ A. Mickiewicz, *Dzieła*, T. I: *Wiersze...*, s. 42.

¹² Tamże, s. 44.

¹³ L. Zwierzyński, *Wyobraźnia akwaticzna Mickiewicza*, Katowice 1998, s. 165.

¹⁴ Por. M. Piechota, *Ikaryjskie inkrustacje Mickiewicza*, [w:] *Godność i styl. Prace dedykowane Włodzimierzowi Wójcikowi*, pod red. M. Kisiela przy współudziale P. Majerskiego i Z. Marcinowa, Katowice 2003, s. 35–45; przedruk wersji znacznie rozszerzonej w: M. Piechota, „*Słowo to cały człowiek*”. *Studia i szkice o twórczości Mickiewicza*, Katowice 2011, s. 65–80.

je możliwość transformacji. Byty przemieniają się, przyjmując aktywność na różnych poziomach istnienia. W ten sposób obrazy poetyckie, pozostając zakorzenione w twardej bytowości, mogą ją poszerzać, przekraczać. Śnieżne pola w *Drodze do Rosji*, przybierając formę lodowego morza, zachowują ziemską bytowość (kryształ należy do żywiołu ziemi), ale wraz z kształtem morskiego przestworu w skład obrazu wchodzi również materialne i symboliczne własności wody. W *Panu Tadeuszu* (Zosia i ptactwo – ks. V), a w jeszcze większym stopniu w późnej poezji Mickiewicza, człowiek przyjmuje formalne, materialne i symboliczne cechy wody, co prowadzi do globalnej przemiany jego bytowości: transcendowania w kierunku Niewyobraźnego¹⁵.

Tymczasem tej uogólniającej zasadzie umyka drobny szczegół z nisko ocenianej, wręcz nie lubianej¹⁶ przez Mickiewicza ballady *Upiór*, którą poprzedził – poirytowany niedostatkami natchnienia – *Dziadów. Część II*, ponieważ, co interesująco uzasadnia w swej interpretacji Marta Piwińska, zamiast pierwszej części *Dziadów*, której zresztą nigdy nie ukończył i nie wydał (ukazała się pośmiertnie w wydaniu Paryż 1860 przygotowanym przez Eustachego Januszkiewicza i Juliana Klaczkę), a nawet przed bliskimi i przyjaciółmi często udawał, że ją zgubił, nie potrafi odnaleźć, choć stale myśli o jej opublikowaniu¹⁷. W balladzie *Upiór*, bez rozjaśniającej jej sens(y?) interpretacji, spostrzegamy zrazu charakterystyczną dla romantyzmu, wykraczającą zdecydowanie poza racjonalne, oświeceniowe widzenie świata wyłącznie materialnego, dychotomię naprzemiennego współistnienia raz „Umarłego”, raz „Upiora”, którym zresztą stał się ów umarły ponieważ na własne życzenie („Podobno zabił sam siebie”); dobrze to ilustrują wstępne kwartytyny ballady, pierwsza i trzecia:

Serce ustało, pierś już lodowata,
Ścisnęły się usta i oczy zawarły;

¹⁵ L. Zwierzyński, *Wyobraźnia akwaticzna Mickiewicza...*, s. 164–165.

¹⁶ Pisał Mickiewicz w liście do Jana Czeczota (z Kowna, 8 / 20 lutego 1823 r.), w którym załączył sto wersów liczącą balladę (strofę 11-tą wytnie mu cenzor Joachim Lelewel): „Kiedy w niedostatku dawnych bogów muza obcuje z diabłami, nie dziw, że się tworzą podobne monstra” – i zapowiadał, że „jest to ostatnia podobno robota w tym rodzaju – przynajmniej na długo.” (A. Mickiewicz, *Dziela*, T. XIV, *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, [Wydanie Rocznikowe 1798–1998], s. 263).

Wolno tę deklarację traktować jako rezygnację z pisania kolejnych ballad, poeta nie potraktował tej zapowiedzi zbyt rygorystycznie; powstały jeszcze *Alpuhara* (1826–1827), *Ucieczka* (1828), *Nocleg* (1832). Szerzej o problemach z redagowaniem tej części drugiego wileńskiego tomu *Poezji* pisałem w tekście: M. Piechota, *Od „boskiego diabła” do „puchu marnego”. Współredaktorzy tekstów Mickiewicza w okresie wileńsko-kowieńskim*, [w:] M. Piechota, „Słowo to cały człowiek”. *Studia i szkice...*, s. 43–61. Z kolei edytorzy antologii gatunku uszanowali sąd poety, nie zamieścili w niej *Upiora*, choć znalazł się w niej inny inkrustacyjny wtret, nie w dramacie, a w powieści poetycką – *Ballada [Z Konrada Wallenroda] Alpuhara (Ballada polska*, oprac. C. Zgorzelski przy współudziale I. Opackiego, Wrocław 1962, s. 172–173).

¹⁷ M. Piwińska, *Tajemnica pierwszej części „Dziadów”*, [w:] *Tajemnice Mickiewicza*, pod red. M. Zielińskiej, Warszawa 1998, s. 139–153.

Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!
 Cóż to za człowiek? – Umarły.
 [.....]
 Pierś znowu tchnęła, lecz pierś lodowata,
 10 Usta i oczy stanęły otworem,
 Na świecie znowu, ale nie dla świata;
 Czymże ten człowiek? – Upiorem¹⁸.

Nie mamy tu do czynienia z sugestią pośmiertnej mumifikacji, odwodnienia (wedle internetowych uproszczeń, ciało człowieka składa się z wody w $\frac{3}{4}$, mózg z 86, a krew aż z 92%), krystalizacji, raczej krańcowego, jak w kostnicy, zlodowacenia, któremu cyklicznie odpowiada wstawanie z mogiły „Na dzień zaduszny” i do złudzenia przypominające niemal ożywienie (wśród licznych, balladowych *nomen omen* paralelizmów: „Ścisnęły się usta i oczy zawarły; [...] // Usta i oczy stanęły otworem”). W rozdziale drugim *Przed Gustawem, przed Konradem był Porraj* Piwińska zadaje ważne pytanie o domniemane zakończenie części pierwszej *Dziadów*, którą zastąpił, zdaniem poety nieudolnie¹⁹, *Upiór*; konieczny będzie obszerniejszy cytat, który jednak wypłaci się nam wielorakimi powiązaniem z już napisaną częścią tekstu:

Jak bowiem mogłaby i miała kończyć się ta część? Czy ktoś może to sobie wyobrazić? Czarny Myśliwy obiecuje Gustawowi, że spotka tę, o której marzy, której idealny obraz sobie stworzył. Za co? Cena nie pada jasno, ale znamy reguły diabelskich paktów. Ceną jest dusza. Choć w tekście trochę inaczej; Gustawowi wieloimienny Strzelec obiecuje spotkanie z „pewną istotą”, jeśli ten „zachowa niezłomnie”, co przyrzekł – a on przyrzekł, że „od ludzi ucieknę, / Ach bądź ty ze mną, świata się wyrzeknę!”. Dusza byłaby tu raczej duchem, tym, który ogarnia „ludzkości całe

¹⁸ A. Mickiewicz, *Dzieła*, T. III: *Dramaty...*, s. 9.

¹⁹ Podobnie jak wiele innych w mickiewiczologii i ta kwestia obrosła w sporą liczbę sugestii „ulepszenia” dzieła; Maria Cieśla-Korytowska pisze: „Właściwie zamiast pisać *Upiora* mógł Mickiewicz na czele *Dziadów* zamieścić wiersz *Romantyczność*, który jest mniej «opatologiczny», z pewnością lepszy literacko, a tematycznie zbliżony. Na dodatek mamy tu deklarację autorską, bliską temu, co możemy wyczytać z szekspirowskiego motto do części II. Rzecz w tym, że jego bohaterką jest Karusia, nie zaś młodzieniec, którego biografię wiersz *Upiór* przedstawia, sugeruje, do której odsyła”. (M. Cieśla-Korytowska, „*Dziady*” *Adama Mickiewicza*, Warszawa 1995, s. 38). Trudno zaakceptować zamiar poprawiania genialnego artysty. Ponadto Mickiewicz drukował już balladę *Romantyczność* w tomie pierwszym wileńskim (1822) i uważał zapewne za nieuczciwe ponowne sprzedawanie tego samego, raz już sprzedanego tekstu; także na tom drugi zbierali przedpłaty przyjaciele poety, żeby miał na zapłatę wileńskiemu księgarzowi Józefowi Zawadzkiemu. Czytelnicy mieli prawo spodziewać się nowych wierszy. *Upiór* może się wydawać „łopatologiczny” współczesnej wybitnej badaczce i interpretatorce romantycznego wiersza, był jednak adresowany do szerokiego kręgu odbiorców, gdyż pierwsze tomiki Mickiewicza rozchodziły się w sporych jak na tamte czasy nakładach (po rozprzedaniu 500 egzemplarzy tomiku z roku 1822 Zawadzki dodrukował, na zasadach pirackich zresztą, kolejny 1000).

ogromy”, światem ducha i młodości, która woła „razem” i w szczęściu wszystkiego widzi wszystkich cele. Tego chyba Gustaw ma się wyrzec. Jeśli Strzelec-Czarny Myśliwy dotrzyma obietnicy, to co się dalej stanie? W pierwszej części nie ma zapowiedzi przeszkód dzielących kochanków, nieszczęścia, różnicy stanu, przeczuć godziny rozpacz – wręcz przeciwnie. Wszystko pozwala przypuszczać, że – gdyby Gustaw przyjął warunki, a diabeł spełnił obietnicę – kochankowie by się spotkali, pokochali idealnie i doskonale, tak jak to sobie oboje wymarzyli. A więc zapominając o reszcie świata – co przecież Dziewica już uczyniła, zamykając się w „jaskini” z książkami i lustrem. Jak ów młodzieniec zamknięty, który „z ludzkiej postaci / Mocą czarownicych omamień / Coraz jakąś cząstkę traci / I powoli wrasta w kamień”. Minęły setki lat, a on sądzi, że dotąd Litwa walczy z Niemcami. Także odwrócił się od świata, zamknięty w jaskini – lochu patrząc w lustro. Właściwie nie wiadomo, za co odprawia ten „dziwny sposób pokuty” – a może to nie pokuta, tylko uzewnętrzniony obraz wnętrza – skoro wcale nie chce zostać wyzwolony przez Twardowskiego od czaru zwierciadła. Chce się zatracić do końca: „I pocałował zwierciadło / I cały stał się kamieniem”. Kto? Rycerz Poraj, który Maryli „ubóstwiał wdzięki”²⁰.

Ten obszerny cytat wystarczająco uzasadnia wcześniejsze niedopowiedzenia, dlaczego Mickiewicz pisał do przyjaciół o tym, że „muza obcuje z diabłami”, a Zwierzyński w *Postscriptum* o lustrze. Tak więc i Poraj, i Upiór – obaj raczej kamienieją, zgodnie zresztą z zapowiedzią Strzelca, że chce usłyszeć piosenkę „O Zaklętym Młodzieńcu przemienionym w głazy”. Wcześniej, w balladzie *Rybka*, opatrzonej aż dwoma podtytułami, nazwą gatunkową, że to *Ballada*, oraz nawiasowym wtrąceniem (*Ze śpiewu gminnego*), panicz-zdrajca czarami zamieniony został w „wielki głazu kawał”²¹.

Dzięki podziwianej ze zmienną popularnością w kręgach polonistycznych zdobyczy sztuki interpretacji, jaką jest niewątpliwie (i sztuką, i zdobyczą!) chwyt interpretacyjny zwany kołem hermeneutycznym, wielokrotnie podziwialiśmy te nagłe zwroty polegające „na przechodzeniu od analizy szczegółowych właściwości

²⁰ M. Piwińska, *Tajemnica pierwszej części „Dziadów”...*, s. 147–148. Dalej autorka zwraca uwagę na to, że poeta przesłał Tomaszowi Zanowi i Józefowi Jeżowskiemu balladę *Romantyczność* podpisaną „A. Poraj”, co było oczywistą aluzją do szlacheckiego znaku herbowego Mickiewiczów, oraz ważne stwierdzenie, że „(...) obok Gustawa i Konrada – gdzieś daleko, za Gustawem, w średniowieczu, za Olgierdem, odsunięty, w głębi – stoi najwcześniejszy awatar poetycki Mickiewicza – Poraj. A poeta później go ukrywał”. (Tamże, s. 149). Choć nie wierzę w „ostateczne rozwiązania” wszelkich niedomowień i kontrowersji, chętnie przytaczam sąd Dariusza Seweryna z podrozdziału „*Pieśń nie uszła cało*” jego opasłej rozprawy o odniesieniach indoeuropejskich w twórczości naszych romantyków, głównie dorobku Słowackiego, sporo tam jednak wtrętów o twórczości Mickiewicza: „Na marginesie można ostatecznie wyjaśnić, kim jest tajemniczy Myśliwy Czarny, straszący Gustawa w I części *Dziadów*: przyjmijmy, że to po prostu maruder z oddziałów von Lützowa, do których licznie zaciągała się czytana młodzież akademicka...” (D. Seweryn, *Prehistoria – średniowiecze – romantyzm. W kręgu indoeuropejskich tematów mitologicznych: od Dumézila do Słowackiego*, Warszawa 2014, s. 200).

²¹ A. Mickiewicz, *Dzieła*, T. I: *Wiersze...*, s. 75.

tekstu do jego całościowego ujęcia i następnie na wyjaśnianiu dalszych szczegółowych właściwości za pomocą uchwyconej przedtem całości”²². Podobnie z większymi obszarami twórczości jednego poety lub wielu autorów jednego prądu literackiego, jednego okresu. Podobnie z rozwiązywaniem zagadnień genologicznych, w obrębie których najpierw poszukuje się – w trakcie ewolucji gatunku – pewnego kanonu cech dystynktywnych, próbuje się wyodrębnić powabny destylat z maksymalnie obfitego zbioru form sonetów, ballad czy anakreontyków po to, by później w możliwie atrakcyjnej postaci interesującego szkicu lub eseju prezentować mniej lub bardziej liczne i wyraziste odstępstwa interpretowanego konkretnego utworu od tego modelowo wydestylowanego i wystylizowanego naprawdę absolutną konstruktu. Ileż to razy czytaliśmy w pracach chociażby twórcy lubelskiej szkoły genologicznej, Czesława Zgorzelskiego, akapity przerywające tok uogólnienia zwrotami „Inaczej – u Słowackiego”²³, „Inaczej – Słowacki”²⁴. W pracach tych

²² J. Sławiński, *Hermeneutyczne koło*, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. drugie poszerzone i poprawione, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 179. Z wspomnianymi tu zaledwie zagadnieniami hermeneutyki – raczej jako komplementarnej wobec strukturalizmu niż jego alternatywa – zetknąłem się po raz pierwszy podczas studiów polonistycznych w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy na zaproszenie Rady Naukowej ówczesnego Instytutu Nauk o Literaturze i Kulturze Polskiej na Wydziale Filologicznym UŚ przybyła do nas, do Sosnowca, prof. Maria Janion i prezentowała kwestie, które zdominowały jej najnowszą wówczas książkę. O wielorakich źródłach i rozlicznych inspiracjach europejskiej hermeneutyki, będącej co do swej istoty „objaśnianiem tradycji, tłumaczeniem jej przekazów, jej tekstów”, zob. M. Janion, *Hermeneutyka*, [w:] też, *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1974, s. 126–135. Autorka wylicza rozliczne hermeneutyki wypracowane przez wieki i prowadzi do konkluzji: „Już z pobieżnego wyliczenia widać, że w nurcie najważniejszych dopływów kultury europejskiej (greckiego, żydowskiego, chrześcijańskiego) tkwią hermeneutyki, jak też, że momentem zwrotnym tej kultury (przełom renesansu i reformacji, przełom romantyczny, przełom antypozytywistyczny) towarzyszy często swoiste odnowienie hermeneutyki, jej założeń, reguł i celów”. (Tamże, s. 126).

²³ C. Zgorzelski, *Liryka w pełni romantyczna. Studia i szkice o wierszach Słowackiego*, Warszawa 1981, s. 16, 110. Także w wariantach: „U Słowackiego – inaczej” (s. 86), „Tam u Mickiewicza – (...) Tu, u Słowackiego” (trzykrotnie na s. 89), „Inaczej u Słowackiego” (s. 95). Miałem zaszczyt i przyjemność recenzować tę książkę na życzenie prof. Zofii Stefanowskiej („Pamiętnik Literacki”, LXXIV: 1983, z. 1, s. 332–343). We przedmowie *Od autora* czytamy m.in.: „Książka wyrosła w dużym stopniu we współdziałania naukowego, z licznych rozmów, dyskusji oraz osiągnięć prac badawczych grona nazywanego dziś niekiedy w publikacjach historycznoliterackich «szkołą lubelską». Wypada przeto od razu na wstępie wymienić najdawniejszych uczestników tego współdziałania, choćby w zestawieniu ograniczonym już tylko do autorów prac o Słowackim, wielokrotnie na dalszych stronach książki przywoływanych: Wiesława Grabowskiego, Jerzego Komara, Mariana Maciejewskiego, Ireneusza Opackiego, Danutę Zamacińską, a przede wszystkim Andrzeja Paluchowskiego, niezawodnego od lat doradcę i współtowarzysza we wszystkich moich pracach badawczych i przedsięwzięciach polonistycznych” (tamże, s. 6). Wspomnianą wyżej technikę retoryczną i poznawczą zarazem stosującą z różnym natężeniem wszyscy przedstawiciele „lubelskiej szkoły genologicznej”.

²⁴ Tamże, s. 111.

koło hermeneutyczne wykorzystywane jest w połączeniu z subtelną analizą porównawczą, przy czym obiektem niezrównanych porównań niemal bezwzględnie bywa twórczość Mickiewicza jako wcześniej powstała (Słowacki zasadniczo pisze w kontekście „lęku przed wpływem” wielkiego poprzednika²⁵) i jako wcześniej przez Zgorzelskiego opisana, zinterpretowana²⁶.

Wróćmy jednak w nieco obszerniejszej objętości do źródła tytułowego cytatu z głębią, do odpowiedzi w formie istotnej korekty, jaką poczynił Wysocki w stosunku do stwierdzenia poprzedzającej go bezimiennej postaci:

N ***

Patrzcie, cóż my tu pocznem, patrzcie, przyjaciele,
Otóż to jacy stoją na narodu czele.

Wysocki

Powiedz raczej: na wierzchu. Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi;
230 Plwajmy na tę skorupę i zastąpmy do głębi²⁷.

Metafora płynnej w głębi lawy, ukrytej przed wzrokiem pod zestaloną skorupą, pochodzi w twórczości Mickiewicza z osobistego doświadczenia, z wycieczek do kraterów Wezuwiusza i oglądania Etny. Szczęśliwie zachowała się część korespondencji z tych miejsc jakże turystycznie atrakcyjnych. W liście do Zofii Ankwiczej (z Neapolu, 13 czerwca [1830]) pisał poeta, może nawet obiecując zbyt wiele, gdyż z dalszych urywków dowiemy się, że chyba widział mniej, niż zapowiadał adresatce, że opowie, ale musimy pamiętać o poważnym w tym czasie zauroczeniu Mickiewicza panną Henriettą Ankwiczówną:

O moich podróżach odkładam do przyszłego listu obszerny raport. Niestety! panna Henrietta zna Neapol lepiej ode mnie, a o kraterze Wezuwiusza tyle słyszała opowiadań, ile menuetów *Don Žuana* i rondo Herza. Wystąpię przeciw z opisem

²⁵ Zob. znakomitą rozprawę habilitacyjną M. Bąk, *Twórczy lęk przed wpływem. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013, ss. 454.

²⁶ C. Zgorzelski, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*, Warszawa 1976.

²⁷ A. Mickiewicz, *Dziela*, T. III: *Dramaty*..., s. 209. Konrad Górski fragment tego cytatu umieszcza w szeregu przytoczeń ilustrujących sytuacje tekstowe, „w których ogień jest synonimem entuzjazmu, natchnienia poetyckiego czy siły ducha”, ujęć charakterystycznych dla „wypowiedzi głównie w utworach poetyckich od początków twórczości Mickiewicza do jej szczytów w latach 1832–1835”. (K. Górski, *Semantyka ognia w praktyce pisarskiej Mickiewicza*, [w:] *Mickiewicz. Sympozjum w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, pod. red. A. Podgórskiego, Lublin 1979, s. 14).

krateru i świątyni Paestum. Mam jeszcze coś ciekawszego: byłem w Sycylii w czasie trzęsienia ziemi i wybuchu Etny²⁸.

Z kolei w liście do Franciszka Malewskiego (z Rzymu, 27 czerwca [1830]) pisał nieco bardziej powściągliwie, choć – pozornie – znacznie rozleglej:

Byłem w kraterze Wezuwiusza nad samą paszczą i zajrzałem mu w gardziel, w jego ogniu zapaliłem laskę i cygaro. Glaubiczowi przesłałem opis tej podróży przez okazję. [...]

O Sycylii powiem ci słów tylko parę i więcej nie mam rzeczywiście do powiedzenia. Statek parowy uwiózł mnie zbyt prędko, nie widziałem nawet Syrakuz. Sławny huragan afrykański, o którym wiesz z gazet, nakrył chmurą piaszczystą wyspę, ujął nam widok Etny. Trzęsienie ziemi w Messynie raz przespałem, nic o nim nie wiedząc; drugi raz, trzęsąc się na koniu w okolicach, nie dostrzegłem wcale, że się ziemia trzęsie.

Urwałem w górach gałązkę pieprzu, ażeby potem powiedzieć w Litwie, że mię los zapędził tam, gdzie pieprz rośnie²⁹.

Niestety, opisy tych wypraw, zredagowane przez poetę dla szerszego kręgu odbiorców nie zachowały się, jak podają edytorki: „Opis podróży przesłany Przeclawskiemu [podpisywał swoje utwory kryptonimami zawierającymi nazwę swego herbu Glaubicz – M.P.] do „Tygodnika Petersburskiego”, nie ukazał się w druku i zaginął”³⁰. Mamy jednak pewność, że tych „słów parę” swobodnie mogło się dzięki poetyckiej wyobraźni Mickiewicza rozrosnąć do sporego tekstu, w którym amorficzność lawy, podobnie jak eseju, odegrała swoją rolę dla poznawczej lub innej przyjemności płynącej z lektury tekstu drukowanego w „Tygodni-

²⁸ A. Mickiewicz, *Dzieła*, T. XV: *Listy. Część druga 1830–1841*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 2003, [Wydanie Rocznicowe 1798–1998], s. 43. O relacjach z rodziną Ankwiczków ostatnio interesująco pisał Andrzej Litwornia: *Salon hrabiostwa Ankwiczków*, [w:] tegoż, *Rzym Mickiewicza. Poeta nad Tybrem 1929–1831*, Warszawa 2005, s. 263–313.

²⁹ Tamże, s. 48 i 49. Idąc tropem Glaubicza, czyli Józefa Przeclawskiego, przywołanego tu w liście Mickiewicza spod Wezuwiusza, znajduję interesujące dopełnienie wątku dotyczącego *Upiora* i szerzej – recepcji w Rosji wczesnych utworów poety, czytam więc w liście Tomasz Zana do poety ([Wilno], 7/19 lutego [1823]): „Przeclawski pisał z Petersburga; powiada, iż twój ten pierwszy tomik niezmiernie literatów rosyjskich zainteresował, między innymi Żukowski, który nad wymysłami i wdziękiem zewnętrznym twojej poezji unosił się; wszyscy bardzo czekają dalszych tomów. *Upiór* podobał się”. (*Listy do Adama Mickiewicza*, T. V: *Terlecki – Żukowski oraz dwa listy Adama Mickiewicza*, w: *Listy do Adama Mickiewicza*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, W. Kordaczuk, J. Krauze-Karpińska, Warszawa 2014, s. 571–572). Przy innej okazji warto może rozwinąć tę myśl, że zachwyty „nad wymysłami i wdziękiem zewnętrznym” poezji Mickiewicza, to nie były upragnione przez niego rejonu aksjologiczne.

³⁰ Tamże, s. 51.

ku Petersburskim”. Rzecz interesująca, lakoniczność korespondencyjnych relacji z autentycznej wyprawy na krawędzie krateru Wezuwiusza wyraźnie kontrastują z hiperbolizującym spożytkowaniem obrazu tej góry, gdy Mickiewicz jej jeszcze nie widział, a uznał je za przydatne jako środek ekspresji dla opisanego własnych przeżyć; w liście do przyjaciela Józefa Jeżowskiego (z Kowna 1/13 lutego [1823]), jeszcze przed ukazaniem się drugiego wileńskiego tomu *Poezycji*, pisał:

Nie uwierzysz, jak mi trudno o list do ciebie. Jeżeli zwyczajnym sposobem natłoczę pytań i doniesień (bo narzekań już dosyć), mógłbym twój *philosophierende Vernunft* wnosić o stanie mojej głowy gorzej, niż jest w istocie. Jeżeli zaś chcę porządniej o sobie donosić, zastanawiam się i myślę, i rozkopuję przywołany w piersiach moich Wezuwiusz. Wtenczas lawa, kamienie, dym, a w końcu *difficultè d'être*, i już nie myśleć o liście³¹.

Ten poliglotyczny fragment uzmysławia swobodę wysłowienia i poziom intelektualny korespondencji dobrze wykształconych przyjaciół, którzy zdobywali wiedzę na jednym z najlepszych w ówczesnej Europie uniwersytetów, w wielu językach i czytali dzieła wybitnych twórców dawniejszych i współczesnych w oryginale; odwoływaniu się do „rozumu filozofującego” adresata towarzyszy deklaracja o „trudności istnienia” nadawcy, którą wydawcy doprecyzowują w komentarzu jako „stan ostatecznego przygnębienia i smutku”³². Symptomatyczną interpretację tego literackiego obrazu w korespondencyjnym wyznaniu zamieścił w znakomitym, przywoływanym tu już studium *Semantyka ognia w praktyce pisarskiej Mickiewicza* Konrad Górski:

A więc opanowanie uczuciowego żywiołu, które umożliwiło powrót do życia, to „przywołany Wezuwiusz”. Drugi raz taki wulkan w piersiach już się nie narodził³³.

Wróćmy jednak do piekielnej, a raczej tektonicznej lub wręcz wulkanicznej metafory z domknięcia sceny *Salon warszawski z III Części Dziadów*, w sposób konieczny przywołuje ona stereotypowe sugestie interpretacyjne, bodaj najbardziej syntetycznie zebrane w lakonicznym Internetowym haśle dotyczącym ekranizacji tej części dramatu Mickiewicza – dzieła Tadeusza Konwickiego *Lawa*; czytam tam mianowicie pod cytatem wypowiedzi Wysockiego, że:

³¹ A. Mickiewicz, *Dzieła*, T. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, [Wydanie Rocznikowe 1798–1998], s. 257–258. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Wezuwiusz zrobił na Mickiewicza większe wrażenie jako element metaforyczny własnej wypowiedzi niż rzeczywisty – po latach – obiekt turystycznej wyprawy. Chętniej i z większym pożytkiem dla kultury użył go w liście, niż się nań wspinał.

³² Tamże, s. 259.

³³ K. Górski, *Semantyka ognia...*, s. 13.

Słowa te są poetycką metaforą postaw charakterystycznych dla narodu polskiego w okresie zaborów. Jedna jego część, wywodząca się głównie z elit, to ugodowcy i oportuniści pogodzeni z rosyjską dominacją, służalcy cara i jego namiestników oraz zwykli zdrajcy: to właśnie zimna, plugawa skorupa. „Gorąca lawa” to większość Polaków – nastawionych patriotycznie, oczekujących wyzwolenia spod jarzma okupanta³⁴.

Kontrast dynamicznego żywiołu ognia (lawy) i statyczności znieruchomiącej skorupy jest niewątpliwą dominantą tej interpretacji. Jak lotna i istotna jest dla historyków literatury metafora rodem ze sceny VII *Dziadów części III*, najlepiej – w moim przekonaniu – świadczy fakt, iż posłużyła się jej zgrabną parafrazą w wielce inspirującym pod względem intelektualnym wykładzie z okazji otrzymania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu w Białymstoku prof. Alina Kowalczykowa; w trakcie „spowiedzi życia” wśród osiągnięć badawczych znalazła się i taka refleksja – konieczne będzie kolejne obszerniejsze nieco przytoczenie (i tu spotkamy się z „głębszym drażnieniem”):

Istnieje dylemat wyboru między wzorcowym schematem a własnymi poszukiwaniami, rozdźwięku narastającego w miarę szukania odpowiedzi na pytania nazbyt docieklive. Narastają wątpliwości – które fakty należy eksponować, a które raczej pozostawić w cieniu? Rozświetlać niedopowiedzenia, czy może lepiej ich nie zauważać, nie naruszać?

Biografie narodowych bohaterów wspierają się na jednolitym szkielecie cnót, tworzą podstawę dla wzorca pomnikowego – nieco odczłowieczonego, lecz mogącego zadowalać tęsknoty do narodowej doskonałości. Ten podstawowy szkielet jest obudowywany odwołaniami do wydarzeń „z życia”; jednak istotniejszy (i bardziej drażniący) od ich wyboru wydaje się obyczaj świadomego pomijania wydarzeń, mogących go zarysować. Ale czasem bywa, że zwyczajowo pomijane drobiazgi zyskują nieoczekiwane znaczenie, gdy zostaną przywołane w innym kontekście.

Dotyczy to nie tylko osób, lecz także historycznych wydarzeń, coraz głębszego drażnienia wcześniejszych ustaleń. Tak czyniłam, przed 30 już laty, gdy w książce *Warszawa romantyczna* zwalczałam opinie, że po upadku powstania listopadowego stolica popadła w marazm i była „nudna, jak bułki marymonckie” (Julian Klaczko). Właśnie drobiazgi pozwoliły ukazać, że było inaczej, że **pod martwą powłoką tliło się i rozpalało niepokorne, narodowe życie**. Do dziś najbardziej lubię tę moją książkę³⁵.

³⁴ [https://pl.wikipedia.org/wiki/Lawa_\(film\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Lawa_(film)) – (data dostępu: 5.04.2018; kolorystyka czcionki jak u źródła).

Zdumiewa żywotność stereotypu politycznego, przydatnego nawet po wiekach w zdobywaniu i utrzymywaniu się przy władzy, że elity są (muszą być w tych okolicznościach dziejowych i geograficznych) niepatriotyczne, podczas gdy tenże patriotyzm zarezerwowany jest dla ludu, suwerena, dla – tak czy inaczej określanej – większości Polaków. W podtekście drzemie tu, jak lawa pod wulkanem (celowo „odwracam tu kota ogonem”), prorosyjskość i antyrosyjskość. Chichot historii.

³⁵ *Profesor Alina Kowalczykowa. Doktor Honoris Causa Uniwersytetu w Białymstoku*, pod red. J. Godlewskiej, A. Janickiej i J. Ławskiego, Białystok MMXVIII, s. 64–65. Pogrubienie moje – M. P.

Sporo uwagi interesującym nas tu problemom poświęcił Aleksander Nawarecki w szkicu otwierającym tom inauguracyjny – jeśli mnie pamięć nie zawodzi – edytorskie rezultaty projektu naukowego *Genius Loci* realizowanego niemal od początku tego wieku przez Uniwersytet Śląski w Katowicach i Università degli Studi di Napoli – L’Orientale, mianowicie w tekście „*Nasz naród jak lawa*”. *Romantycy polscy pod Wezuwiuszem*. Dla potrzeb prowadzonych tu rozważań przywołam tu jedynie dwa istotne fragmenty. Po pierwsze, Nawarecki podkreśla stereotypowość w relacjach wspinających się na Wezuwiusz (Mickiewicza, Odyńca, Słowackiego, innych polskich turystów i ich wielkich poprzedników – Goethego i Madame de Staël):

[...] rutyna. Wszyscy zwracali uwagę na naturalną granicę żywej zieleni i martwej gleby wulkanicznej, wszyscy też odpoczywali obok domku pustelnika. Obowiązkowo raczyli się dojrzewającym tam winem Lacrima Christi i snuli rozważania o naturze malowniczych przewodników – lazzaronów. W tym samym miejscu spoglądali w stronę Neapolu, a potem kontemplowali strukturę lawy, żużlu, popiołów i siarkowego natlotu, zgodnie kojarząc je z piekłem. I bodaj tylko Słowacki błysnął tu infernalnym konceptem antycypującym fantazmaty Vernowskiej *Wyprawy do wnętrza Ziemi*³⁶.

Po drugie, Nawarecki przytacza fragment z listu Słowackiego do matki (Neapol, 20 czerwca 1836 r.):

Na wulkanie przychodziły mi do głowy różne dziwaczne myśli. Na przykład – myślałem sobie, że nie byłoby cudem wielkim przyrodzenia, gdyby trumny złych ludzi, zakopane w ziemi, przerzynały się przez nią jak strumienie i wpadały podziemnymi drogami do żaru wulkanicznego³⁷.

Nawarecki cytuje wydanie *Listów do matki* za dwunastotomową edycją *Dzieł* Wrocław 1949 (t. XI, s. 268), ja – z przyzwyczajenia – wolę sięgać po czternastotomowe wydanie o dekadę późniejsze, bo takie stoi na półce w domowej bibliotece, a i dla zasady porównuję tekst z wydaniem *Korespondencji Juliusza Słowackiego*, jakoż te komparatystyczne przedsięwzięcia owocują konstatacją dość nieoczekiwaną o konsekwencjach drobnej literówki w zurzędniczałej już wówczas Europie, mianowicie turystów z „dalekiego kraju” Januszewskich przepuszczają przez „bramę państw papieskich”, nie wpuszczają jednak na tereny „Neapolitańskie”, „bo im nie kazano wpuszczać Janiszewskich” (por. dopisek Teofila i Hersylii Janu

³⁶ A. Nawarecki, „*Nasz naród jak lawa*”. *Romantycy polscy pod Wezuwiuszem*, [w:] „*Genius loci*” w kulturze europejskiej: *Kampania i Neapol. Szkice komparatystyczne*, pod red. T. Sławka i A. Wilkonja, przy współudziale Z. Kadłubka, Katowice 2007, s. 15.

³⁷ J. Słowacki, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, T. XIII: *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1959, s. 278–279.

szewskich w tym samym liście do pani Salomei Bécu z Januszewskich *primo voto* Słowackiej)³⁸.

Pomijam tu istotne uwagi Nawareckiego o tym, że „Od chóru zgodnych opinii [...] jeszcze bardziej odbiega głos przyrodniej siostry Słowackiego, Hersylii”³⁹ i zmierzam do samej niemal pointy jego szkicu, odczytania przywoływanej tu już wypowiedzi Wysockiego, którego słowa „brzmiały jak parafraza prorocstwa Korynny”⁴⁰:

Dzięki wulkanicznym doświadczeniom znalazł Mickiewicz figurę oddającą osobliwość jego narodu. Oto powierzchniowa martwość, jałowość warstwy przewodzącej, pod którą kryje się niewidzialny nurt podskórny, wytrwały zapal zniewolonego ludu, który kipiąc w głębi, może wybuchnąć po latach, tak jak zerwali się Polacy po stuleciu zaborów. Bo kiedy Mickiewicz w czerwcu 1830 roku stał na uspionym wulkanie, to uspioną Polskę ledwie parę miesięcy dzieliło od listopadowej erupcji. I ta metafora przyniesiona z Wezuwiusza, wykradziona opiekuńczemu duchowi Napoleona, okazała się najcelniejszą i zarazem najśłynniejszą definicją ducha polskiego⁴¹.

Zdecydowanie przekonuje mnie ten tok myślenia, którego tu zresztą nie będę szerzej rozwijał, gdyż jest to zagadnienie nader rozległe i teraz rozumiem je znacznie lepiej niż w pierwszych latach studiowania biografii oraz twórczości Słowackiego i Mickiewicza, tok myślenia polegający na tym, że wyobraźnia pozwalająca na kreowanie niepowtarzalnych metafor (istoty poezji) najwybitniejszych naszych twórców romantycznych w równym stopniu inspirowana była zarówno przeżyciami, dostrzeżonymi widokami (obrazy natury i obrazy – malarstwo), jak i lekturami, poczynając od starożytnych mistrzów, a na najnowszych dokonaniach literatów i filozofów kończąc.

Z kolei przykłady podziemi, do których Mickiewicz niemal nigdy nie schodził; w odróżnieniu od osiemdziesięciopięciokrotnego sięgania do „głębi”, czy też raczej posługiwania się w tekście „głębią”⁴², poeta zaledwie dwa razy wspominał

³⁸ Tamże, s. 280; por. *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, T 1, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962, s. 334.

³⁹ A. Nawarecki, „*Nasz naród jak larwa*”..., s. 15.

⁴⁰ Tamże, s. 26. Nawarecki przywołuje wcześniej trzy starannie dobrane wyimki z *Improwizacji* Korynny, z których tu skorzystam w dwuelementowym zaledwie zbiorze: „Okolice Neapolu są obrazem ludzkich namiętności, zapalne jak siarka i bogate; niebezpieczeństwa ich i rozkosze powstają z tych gorejących wulkanów, które tak uroczy widok dają, a pod stopy nasze wyrzucają pioruny. [...] Uderzcie tu tylko w ziemię, a odezwą się wam podziemne sklepienia; zdaje się, że świat cały jest żywą powłoką, która lada chwila rozerwać się może”. (A.L.H. de Staël, *Korynna, czyli Włochy*, przeł. E. Rautenstrauchowa i K. Witte, Wrocław 1962, s. 327).

⁴¹ Tamże, s. 26.

⁴² Młody Mickiewicz jako „naturalista”, znany z wszechstronnych zainteresowań przyrodniczych, skłonny był przypisywać plony ziemi raczej wewnętrznemu ciepłu planety niż agrarnej użyteczności Słońca. W *Kartofli. Poemku we czterech pieśniach* pisanym w roku 1819 w wersach 391–396 Pieśń I (czytanej w lutym 1819 na zebraniu filomatów) widzimy myśli godne

„podziem” (jako „miejsce pod powierzchnią ziemi” – i to wyłącznie w *Panu Tadeuszu*). „Podziemi” jako takich w ogóle nie ma w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, zaś po przymiotnik „podziemny” sięgnął mniej niż trzydzieści razy, a i to były wśród nich przypadki, które w pierwszej chwili bylibyśmy skłonni uznać za wymuszone okolicznościami związanymi z sytuacją przekładu: w wersji 66 (wedle Wydania Rocznicowego), we fragmencie *Ugolino*, tłumaczonym w okresie rosyjskim z Dantego wyimku Pieśni XXXIII *Piekła* czytamy: „Jest w głębi wieży podziemna pieczara”⁴³, co Czesław Zgorzelski objaśnia jako „określenie niezgodne z oryginałem („ciemna cela”) i z dalszym ciągiem, gdzie mowa o oknie”⁴⁴. Rzut oka do krytycznego wydania Albumu Moszyńskiego, w którym poeta pozostawił wersję brulionową, niewiele wyjaśnia; wers „Jest w głębi wieży podziemna pieczara”⁴⁵ tenże sam Czesław Zgorzelski opatruje komentarzem, że wiersz ten „rozpoczyna dalszy tekst po większym odstępce; pisany jest innym piórem i odmiennym pismem: drobniejszymi literami i jakby w pośpiechu (dużo błędów ręki)”⁴⁶.

Skądinąd – dzięki pracom Leszka Libery i Magdaleny Bąk z początków tego wieku wiemy, że Mickiewicz w pracach przekładowych chętnie skracał, ale też i rozbudowywał, „poprawiał” teksty oryginalne⁴⁷. Z ogromnej literatury przedmiotu dotyczącej pracy nad przekładaniem fragmentu *Ugolino* (*nota bene* kluczowego dla zrozumienia teologii Dantejskiego *Piekła*)⁴⁸, wspomnę tu jedynie,

jeśli nie *Georgik* Wergiliusza, to przynajmniej *Ziemiaństwa* Kajetana Koźmiana: „Ten zboża w ziemię rzuca, sad innego trudzi, / Wtem mróz podetnie drzewa, nasiona wystudzi; / A kartofla, w głąb warstę przekopawszy skrzepłą, / Na łonie wielkiej matki potrzebne ma ciepło / I owoc z tysiącznego dająca porostu, / Wygłodzonych oraczów zachowa od postu”. (A. Mickiewicz: *Poematy*. Tom oprac. W. Floryan przy współpracy K. Górskiego i C. Zgorzelskiego. Warszawa 1994, [Wydanie Rocznicowe 1798–1998], s. 245–246). W tym samym „poemku”, kilkanaście wersów dalej (ww. 437–438), pojawia się jeszcze jeden stratowulkan typu wezuwianańskiego, mianowicie islandzka Hekla uchodząca od średniowiecza w literaturze za „wrota piekieł”, a to w niezrealizowanym załączku porównania homeryckiego: „Jak przechodzień zapadły w gardziel wrzającej Hekli, / Tak się w pożarach owych Kastylianie piekli”. (Tamże, s. 247).

⁴³ A. Mickiewicz, *Dzieła*, T. I: *Wiersze...*, s. 275.

⁴⁴ Tamże, s. 662. Edward Porębowicz używa określeń: „otwór w klatce” i „głodowa ciemnica” (Dan- te Alighieri, *Boska Komedia*, przeł. E. Porębowicz, wydanie szóste, Warszawa 1990, s. 167).

⁴⁵ *Mickiewicziana w Zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego w Bittburgu*. [T. 2:] *Wiersze w Albumie Moszyńskiego*, oprac. M. Danielewicz-Zielińska [i in.], red. nauk. J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 1993, s. 83.

⁴⁶ Tamże, s. 138.

⁴⁷ Zob. L. Libera, „*Don Carlos*” w tłumaczeniu Mickiewicza, [w:] tegoż: *Mickiewicz. Słowacki. Szkice i rozprawy*, Zielona Góra 2000, s. 75–99; M. Bąk: *Mickiewicz jako erudyta (w okresie wileńsko-kowieńskim i rosyjskim)*, Katowice 2004.

⁴⁸ Wymienię tylko trzy pozycje: A. Kuciak, *Romantyczna droga do piekła – „Ugolino” Adama Mickiewicza*, [w:] *Nie tylko o Norwidzie*, red. J. Czarnomorska, Z. Przychodniak, K. Trybuś, Poznań 1997, s. 151–162; A. Kuciak, „*Hańba dla zdrajcy, którego pożeram*”. *Adam Mickiewicz, Józef Sękowski i przekładanie Dantego*, [w:] *Księga Mickiewiczowska. Patronowi uczeni w dwusetną*

że Mickiewicz zdradzał w tym aspekcie predylekcję do charakterystycznych dla stylu epeicznego porównań homeryckich, z których zresztą ostatecznie zrezygnował i nie podał ich do druku w wydaniu Petersburg 1828, oraz nie wykazywał wstrętu wobec „opiewania”, które zdecydowanie pominął na etapie tworzenia inwokacji do *Pana Tadeusza*.

Wróćmy jednak, dla domknięcia tego szkicu, do tego właśnie arcypoematu; znamienity jest tu fragment interpretacji Ewy Graczyk dotyczący pominięcia w *Panu Tadeuszu* schodów, którymi bohaterowie zaludniają Soplicowo podążaliby do jakichś piwnic, przydatnych chociażby ze względów gospodarczych (*Szczęście „Pana Tadeusza”*):

Twierdzenie o małej dokładności szczegółów dotyczy przede wszystkim wizerunku wnętrza soplicowskiego dworu. A już najbardziej – wertykalnego wymiaru domu. Możemy tylko przypuszczać, że budynek jest parterowy, bo Tadeusz w swojej pierwszej po latach wizycie ani razu nie wbiega na żadne schody, nie zstępuje ani nie wstępuje na żaden stopień, nawet idąc do swojego pokoju, o którym dobrze wiemy, że w logice wyobraźni powinien znajdować się na pierwszym piętrze, na poddaszu, na słynnej mansardzie dzieci, następców tronu. O tym, że dom jest parterowy, świadczy również nagminny proceder komunikowania się ze światem przez wchodzenie i wychodzenie oknem, uprawiany przez czternastoletnią Zosię, a także – co bardziej zaskakujące – przez księdza Robaka. Nie wiemy nic o strychu, bardzo niewiele wiemy o usytuowaniu brzucha domu, kuchni, a co do tak ważnych pod wieloma względami piwnic, to poeta zachowuje się przeważnie tak, jak gdyby znajdowały się one nie w Soplicowskim dworze, ale obok, w Horeszkowskim zamku. [...] W Soplicowie zatem nie ma schodów; ani jednego schodka w dół, ani jednego w górę, ani jednej nierówności poziomu⁴⁹.

To niezapowiedziany w tytule kolejny kontrast, gdyż można się było spodziewać bodaj pozorów równowagi pomiędzy głębią i podziemiem. Definitywnie głębia, niekoniecznie metaforyczna, w wyobraźni Mickiewicza dość monstrualnie (ale jakże wieloaspektowo!) dominuje nad podziemiami, wyobrażenia zasadniczo pozostaje akwatyczna, tu się nic nie zmienia, niekiedy jednak poeta schodzi do

rocznicę urodzin 1798–1998, red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak, Poznań 1998, s. 53–72; A. Litwornia, *Brukowanie piekła, czyli jak Polacy tłumaczyli pierwsze tercyny Dantego* „Piekła” (III 1–12), [w:] tegoż: „Dantego ktoś się odważy tłumaczyć? Studia o recepcji Dantego w Polsce”, Warszawa 2005, s. 143–249. W każdej z tych pozycji imponująca bibliografia przedmiotu.

⁴⁹ E. Graczyk, *Szczęście „Pana Tadeusza”*, [w:] *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu*, pod red. E. Graczyk i Z. Majchrowskiego, Gdańsk 1993, s. 60–61 i 64. Graczyk w jednej z uwag pointujących szkic odnotowuje sieroctwo Tadeusza i Zosi, brak sypialni rodziców, co prowadzi do wniosku: „Dlatego nie ma tu miejsca na psychoanalizę. Pewien rodzaj głębi jest – i pozostanie – w *Panu Tadeuszu* nieobecny” (tamże, s. 70), co umacnia mnie w przekonaniu, że przywołana w tym szkicu jako motto myśl Tadeusza Kotarbińskiego dobrze naświetla zawilości problematyki głębi i podziemi.

miejsc podziemnych, niechętnie, bez przyjemności⁵⁰, z konieczności raczej, gdy już nie może poprzestać na amorficzności płynnej lawy⁵¹.

Bibliografia

- Ballada polska*, oprac. C. Zgorzelski przy współudziale I. Opackiego. Wrocław 1962.
- Bąk M., *Mickiewicz jako erudyta (w okresie wileńsko-kowieńskim i rosyjskim)*, Katowice 2004.
- Bąk M., *Twórczy lęk przed wpływem. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013.
- Cieśla-Korytowska M., „*Dziady*” Adama Mickiewicza, Warszawa 1995.
- Dante Alighieri, *Boska Komedia*, przeł. E. Porębowicz, wydanie szóste, Warszawa 1990.
- Górski K., *Semantyka ognia w praktyce pisarskiej Mickiewicza*, [w:] *Mickiewicz. Symposium w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, pod. red. A. Podgórnego, Lublin 1979.
- Graczyk E., *Szczęście „Pana Tadeusza”*, [w:] *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu*, pod red. E. Graczyk i Z. Majchrowskiego, Gdańsk 1993.
- Janion M., *Hermeneutyka*, [w:] tejsze, *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1974.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, T 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.

⁵⁰ O ile zgodzimy się z Graczyk, że „dom jest parterowy”, „nie wiemy nic o strychu”, o tyle niewątpliwie są w soplicowskim dworcu piwnice, które narrator ujawnia w finale Ks. VIII: *Zajazd*: „Gerwazy przypomina starodawne czasy, / Każe sobie podawać od kontuszów pasy / I nimi z Soplicowskiej piwnicy dobywa / Beczki starej siwuchy, dębniaku i piwa”. (A. Mickiewicz, *Dziela*, T. IV: *Pan Tadeusz*, oprac. Z. J. Nowak, Warszawa 1995, [Wydanie Rocznicowe 1798–1998], s. 240). Do piwnicy powinny prowadzić – dla wygody choćby służby, jeśli nie domowników – jakieś, bodaj domyślne, schody.

⁵¹ Jak bezwzględnie opanowuje wspomniany tu urywek wypowiedzi Wysockiego wyobraźnie polskich historyków literatury, absolwentów filologii polskiej, dobitnie dowodzi fragment poetyckiej korespondencji pomiędzy Stanisławem Barańczakiem i Edwardem Balcerzanem, ujawniony przez Joannę Szczęsną przy okazji opisu dziejów rozwoju gatunku „moskalików”; asumpt do mego wglądu w tę dyskusję dało rozplenianie się (nader elitarnego) „Lawinarium”, którego nie będę tu szerzej omawiał. Barańczak (przytaczam tu tylko fragment poematu niemal opisowego) polemizował z teorią Balcerzana na taką nutę:

Lawiny śnieżnej nie myl z Lawą:

tylko ta druga jest plugawą.

Druga różnica między nimi:

Lawa bulgocze oraz dymi.

Lecz obie są jak Motocykle:

Wstecznego biegu brak im zwykle.

Lawina śnieżna, gdy już spadnie –

Dokoła cicho jest i ładnie.

Ze śniegu jak źdźbła oziminy

Wystają narty i kończyny.

(Cyt. za: J. Szczęsną, *Moskaliki, czyli o wyższości Sarmatów nad inszymi nacjami*, Warszawa 2014, s. 86). Prześmiewczość Barańczaka wobec tradycji serio widzimy nawet w posłужeniu się cytatem rymu, choć w innym przypadku, z *Dziadów części III*.

- Kotarbiński T., *Wesołe smutki*, Warszawa 1956.
- Kuciak A., „*Hańba dla zdrajcy, którego pożeram*”. Adam Mickiewicz, Józef Sękowski i przekładanie Dantego, [w:] *Księga Mickiewiczowska. Patronowi uczelni w dwusetną rocznicę urodzin 1798–1998*, red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak, Poznań 1998, s. 53–72.
- Kuciak A., *Romantyczna droga do piekła – „Ugolino” Adama Mickiewicza*, [w:] *Nie tylko o Norwidzie*, red. J. Czarnomorska, Z. Przychodniak, K. Trybuś, Poznań 1997, s. 151–162.
- Libera L., „*Don Carlos*” w tłumaczeniu Mickiewicza, [w:] tegoż, *Mickiewicz. Słowacki. Szkice i rozprawy*, Zielona Góra 2000.
- Listy do Adama Mickiewicza*, T. V: Terlecki – Żukowski oraz dwa listy Adama Mickiewicza, [w:] *Listy do Adama Mickiewicza*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, W. Kordaczuk, J. Krauze-Karpińska, Warszawa 2014.
- Litwornia A., *Brukowanie piekła, czyli jak Polacy tłumaczyli pierwsze tercyny Dantejskiego „Piekła” (III 1–12)*, [w:] tegoż: „*Dantego ktoś się odważy tłumaczyć? Studia o recepcji Dantego w Polsce*”, Warszawa 2005, s. 143–249.
- Litwornia A., *Salon hrabiostwa Ankwiczów*, [w:] tegoż: *Rzym Mickiewicza. Poeta nad Tybrem 1929–1831*, Warszawa 2005.
- Majchrowski Z., *Cela Konrada. Powracając do Mickiewicza*, Gdańsk 1998.
- Markiewicz H., A. Romanowski, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, wyd. nowe, poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2005.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, T. I: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993 [Wydanie Rocznicowe 1798–1998].
- Mickiewicz A., *Dzieła*, T. II: *Poematy*, tom oprac. W. Floryan przy współpracy K. Górskiego i C. Zgorzelskiego, Warszawa 1994 [Wydanie Rocznicowe 1798–1998].
- Mickiewicz A., *Dzieła*, T. III: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995 [Wydanie Rocznicowe 1798–1998].
- Mickiewicz A., *Dzieła*, T. IV: *Pan Tadeusz*, oprac. Z. J. Nowak, Warszawa 1995, [Wydanie Rocznicowe 1798–1998].
- Mickiewicz A., *Dzieła*, T. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, [Wydanie Rocznicowe 1798–1998].
- Mickiewicz A., *Dzieła*, T. XV: *Listy. Część druga 1830–1841*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 2003, [Wydanie Rocznicowe 1798–1998].
- Mickiewicziana w Zbiorach Tomasa Niewodniczańskiego w Bittburgu*, [T. 2:] *Wiersze w Albumie Moszyńskiego*, oprac. M. Danielewicz-Zielińska [i in.], red. nauk. J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 1993.
- Miłosz C., *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982.
- Nawarecki A., „*Nasz naród jak larwa*”. Romantycy polscy pod Wezuwiuszem, [w:] „*Genius loci*” w kulturze europejskiej: *Kampania i Neapol. Szkice komparatystyczne*, pod red. T. Sławka i A. Wilkonia, przy współudziale Z. Kadłubka, Katowice 2007.
- Piechota M., *Ikaryjskie inkrustacje Mickiewicza*, [w:] *Godność i styl. Prace dedykowane Włodzimierzowi Wójcikowi*, pod red. M. Kisiela przy współudziale P. Majerskiego i Z. Marcinowa, Katowice 2003, s. 35–45.
- Piechota M., „*Słowo to cały człowiek*”. *Studia i szkice o twórczości Mickiewicza*, Katowice 2011.
- Piwińska M., *Tajemnica pierwszej części „Dziadów”*, [w:] *Tajemnice Mickiewicza*, pod red.

- M. Zielińskiej, Warszawa 1998.
- Profesor Alina Kowalczykowa. Doktor Honoris Causa Uniwersytetu w Białymstoku*, pod red. J. Godlewskiej, A. Janickiej i J. Ławskiego, Białystok MMXVIII.
- Seweryn D., *Prehistoria – średniowiecze – romantyzm. W kręgu indoeuropejskich tematów mitologicznych: od Dumézila do Słowackiego*, Warszawa 2014.
- Sławiński J., *Hermeneutyczne koło*, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. drugie poszerzone i poprawione, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988.
- Słowacki J., *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, T. XIII: *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1959.
- Słownik języka Adama Mickiewicza*, T. II: D–G, pod red. K. Górskiego i S. Hrabca, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964.
- Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1973.
- Staël de A.L.H., *Korynna, czyli Włochy*, przeł. Ł. Rautenstrauchowa i K. Witte, Wrocław 1962.
- Szczęśna J., *Moskaliki, czyli o wyższości Sarmatów nad innymi nacjami*, Warszawa 2014.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, oprac. S. Dubisz, T. 1: A–G, Warszawa 2003.
- Zgorzelski C., *Liryka w pełni romantyczna. Studia i szkice o wierszach Słowackiego*. Warszawa 1981.
- Zgorzelski C., *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*, Warszawa 1976.
- Zwierzyński L., *Wyobrażenia akwaticzne Mickiewicza*, Katowice 1998.

Marek Piechota

University of Silesia in Katowice

„LET’S GO DOWN TO THE ABYSS”. UNDERGROUND IN MICKIEWICZ’S WRITING

Summary

The abyss recalled in the title of this article appears in Wysocki’s statement in Adam Mickiewicz’s drama *Forefathers’ Eve. Part III* (scene: *Salon warszawski*). In Mickiewicz’s writing ‘abyss’ appears more often than ‘underground’. The analysed material proves that in Mickiewicz’s imagination there is no clear distinction between solid, liquid and gas state of matter. Mickiewicz is not even pretending to keep balance between ‘abyss’ and ‘underground’ in his writing. The abyss (not necessarily being a metaphor) definitely and ultimately overshadows the ‘underground’. The imagination is usually aquatic, however sometimes the poet goes underground – reluctantly, without pleasure, only when he cannot describe amorphous, liquid lava anymore.

Key words: Adam Mickiewicz, abyss, lava, underground.